

Instytut Pamięci Narodowej - Gdańsk

<https://gdansk.ipn.gov.pl/pl2/aktualnosci/z-milosci-do-matki/165427,lzabela-Godlewska-19262019.html>
07.05.2024, 05:33

Izabela Godlewska (1926-2019)

Matka Zbyszka Godlewskiego, 18-latka zastrzelonego w Gdańsku 17 grudnia 1970 r., symbolu masakry na Wybrzeżu

Izabela była żoną żołnierza Ludowego Wojska Polskiego, rodzina często zmieniała miejsce zamieszkania. W roku masakry grudniowej mieszkali w Elblągu, wcześniej - w jednostce wojskowej w Gałkowie Małym. Mieli jeszcze jednego syna, Wiesława.

Zbyszek został zastrzelony przez żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego w drodze do pracy, na kładce SKM Gdynia Stocznia. Kilka miesięcy wcześniej skończył szkołę zawodową w Elblągu i rozpoczął pracę w stoczni gdyńskiej przy przeładunku statków. Dzień przed śmiercią napisał list do domu: „Kochani Rodzice, byłem dzisiaj w Gdańsku. Wszystko widziałem. Nie martwcie się... Zbyszek”. Dopiero w dniu pogrzebu kolega Zbyszka przekazał im list od syna.



Zbyszek zginął na miejscu. Robotnicy położyli jego ciało na drzwiach i zanieśli procesyjnie ulicą Świętojańską do centrum. Położyli obok ciała krzyż i kwiaty i tak zanieśli je pod gmach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Kilka razy ostrzeliwano ich, obrzucano gazem łzawiącym. Lekarz, który wyszedł z Prezydium Miejskiego, stwierdził zgon Zbigniewa. A komunistyczna propaganda jeszcze długo utrzymywała, że gdyby robotnicy zamiast nieść rannego udzielili mu pomocy, to by przeżył.

Izabela Godlewska dowiedziała się o śmierci syna z depeszy przesłanej 18 grudnia: „Zbyszek nie żyje. Kazik” - napisał jego przyjaciel.

Tragiczne losy Zbigniewa zostały utrwalone w pieśni „Janek Wiśniewski padł”. Po masakrze grudniowej Krzysztof Dowgiałło, inżynier ze stoczni, napisał „Balladę o Janku Wiśniewskim” – nie wiedział, kim był chłopak niesiony przez robotników na drzwiach. Stał się on jednak symbolem, dlatego otrzymał popularne imię i nazwisko. Takich Janków zginęło wówczas na Wybrzeżu 75.

Izabela nie mogła zobaczyć ciała syna, nie mogła go godnie pochować. W niedzielę 20 grudnia wieczorem do Godlewskich przyszli ludzie z Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Oznajmili, że pogrzeb będzie za kilka godzin. Nie dali rodzinie szansy na godne pożegnanie zamordowanego syna. Zbigniewa chowano pod osłoną nocy, po 23.00, na cmentarzu przy katedrze oliwskiej.